

Magdalena Bonowska
 Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
 w Olsztynie

Stargardia
 Tom IV, 2004

Gosław koło Trzebiatowa – nieznana wyspa kulturowa?

Przemierzając rozległe i fascynujące przestrzenie Pomorza Zachodniego, niejednokrotnie los i Opatrzność sadowiły mnie na drodze z Kołobrzegu do Trzebiatowa. Niekiedy, wiedzona intuicją wyłącznie, zbaczałam do niewielkiej wsi Gosław. Na pierwszy rzut oka nic ciekawego, kilka domów przy drodze, budynek zaniedbanej mleczarni, ruina jakiejś szachulcowej stodoły... W „centrum” wsi, mym oczom ukazał się widok niezwyklej. Oto wielki, gotycki kościół, dominujący w tutejszej ruryście, przygniata wszystko i wszystkich swą masowością, a do tego kościelny zegar na podłożu drewnianego lica, który zamilkł bodaj w poprzednim stuleciu.

Wkrótce przyszedł czas na penetrację archiwów i literatury dotyczącej tej niewielkiej wsi, by wreszcie dojść do wniosku, że oto znalazłam się na szczególnej wyspie, wyspie promieniującej swą kulturą i odmiennością w tej neutralnej kulturowo okolicy.

Józef Burszta, na gruncie badań przeprowadzonych przez niemieckich ludoznawców, zauważał, iż „Pomorze Zachodnie nie stanowi jednolitego obszaru kulturowego lecz dzieli się na kilka stref, w obrębie których występuje z kolei kilka regionów kulturowych”¹. W regionach takich niektóre zjawiska kulturowe, takie jak strój i sztuka ludowa, miały dokładnie wyznaczony obszar występowania. Nadto „oba te zjawiska występują wyspowo i – co więcej – zasadniczo się pokrywają z tym jednak, że obszary występowania sztuki ludowej są nieco większe niż strojów”².

Pokrótkę należy przytoczyć tu skrócony rys historyczny Gosławia (Gützlaffshagen). Johann Ebert wnosil, iż według *Pommersche Urkundenbuch* wieś po raz pierwszy wymieniona została w 1291 roku³. W odległej przeszłości było to prawdopodobnie słowiańskie osiedle na co wskazywać miała Góra Zamkowa i dawna nazwa osady Gudslaw, do której z czasem doszło określenie „hagen”, co oznaczać miało wieś założoną na karczowisku przez niemieckich osadników⁴. Nadto Albert Ulrich zauważa, że sądząc po dialekcie osadnicy owi „pochodzili, w przeciwieństwie do okolicznych wsi, z Westfalii”⁵.

Ogląd mroczności dziejów Gosławia usadawia mnie w doraźnej opinii, iż wieś

¹ J. Burszta, *Przegląd i perspektywy badań etnograficznych na Pomorzu Zachodnim*, „Lud”, 1965, R. XLIX, cz. 1, s. 421 – 422; por. W. Łysiak, *Dawny folklor Pomorza Zachodniego wyrazem pogranicza wewnętrznego*, [w:] *Pogranicze jako problem kultury. Materiały konferencji naukowej*, Opole 13 – 14. 12. 1993 r., pod red. Teresy Smolińskiej, Opole 1994, s. 32.

² J. Burszta, *Przegląd i perspektywy...*, op. cit., s. 422.

³ J. Ebert, *Volkskundliches aus Gützlaffshagen*, „Unser Pommerland”, 1924, Jg. IX, Nr. 1, s. 20.

⁴ A. Ulrich, *Chronik des Kreises Greifenberg in Hinterpommern*, Berlin 1990, s. 216.

⁵ *Ibidem*, s. 217.

przechodziła z rąk do rąk. Oto bowiem w roku 1308 biskup Henryk von Wachholtz podarował Gosław kamieńskiej kapitule katedralnej⁶, zaś w 1407 roku kapituła katedralna sprzedała wieś klasztorowi w Białobokach⁷. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż Walter Borchers wskazywał na wpływ osadnictwa prowadzonego przez średniowieczne zakony cystersów i premonstratensów w okolicach Trzebiatowa (osadnictwo idące z holenderskiej Fryzji), które w przyszłości miało kształtować wypowość tutejszej kultury. Chodzi tu nie o bezpośredni wpływ klasztorów, ale o znacznie lepszą pozycję społeczno – ekonomiczną kolonistów niż chłopów miejscowych w dobrach rycerskich. Tam bowiem, gdzie chłopci „mieli lepsze warunki egzystencji, ich społeczno – prawna i gospodarcza pozycja była ustabilizowana, gdzie silna władza brała ich w opiekę i chroniła – tam mogła wykwitnąć w pełni kultura ludowa”⁸.

Po tej małej dygresji powrócę do dalszych losów wskazanej, niezwyklej wsi. Po reformacji Gosław przeszedł do okręgu urzędowego w Trzebiatowie. Miejscowość ta nie była wolna od wszelkiego rodzaju sporów. Otóż, między innymi, z powodu „granicy z okolicznymi wsiami dochodziło do ciągłych zatargów, a ten z rodem Wachholtz z Dargosławia musiał rozstrzygnąć książe”⁹. Nadto księga kościelna z 1589 roku informuje o sporze rodowym trojga rodzeństwa Thyse (Tiegs), a asumpt ku temu dało rodzicielskie gospodarstwo¹⁰. Nie będę tu przytaczała szczegółowo danych statystycznych, bowiem wydaje się, iż wiele ciekawszych treści jest tu do przedstawienia¹¹.

Niezwykłym źródłem poznania dawnego Gosławia, tej nieznannej niemal wyspy, o którą rozbijały się fale pomorskiego bezkresu, jest kronika Gustawa Lenza¹². Wiele z jego zapisków opierało się na przekazach pani Kornmesser, żony poprzedniego pastora, która osiadła we wsi w 1799 roku, a zmarła w 1841¹³. Pastor Lenz obejmując

⁶ J. Ebert, *Volkskundliches...*, op. cit., s. 20.

⁷ Ibidem, s. 20. Albert Ulrich podaje, że Gosław wszedł w posiadanie białobockiego klasztoru w 1409 roku, za co zapłacił kapitule 2 200 M, o co zresztą „papież Marcin dopytywał się kołobrzegińskiego dziekana, czy sprzedaż wyniknęła z potrzeb biskupa”; por. A. Ulrich, *Chronik des Kreises Greifenberg...*, op. cit., s. 216.

⁸ J. Burszta, *Przegląd i perspektywy...*, op. cit., s. 425. Wielki badacz dodaje, że „wielkie białe plamy na kulturowej karcie Pomorza pokrywają się mniej więcej z zasięgiem dóbr rycerskich, gdzie panował ustrój pańszczyźniany”.

⁹ A. Ulrich, *Chronik des Kreises Greifenberg...*, op. cit., s. 216.

¹⁰ Ibidem, s. 217.

¹¹ Wspomnieć można jedynie, iż w 1939 roku we wsi było 91 rolniczych własności, z czego do 5 ha – 19, do 10 ha – 36, do 20 ha – 21, do 71 ha – 15, zaś cena jednego hektara wahała się między 710 a 960 markami. We wsi była mleczarnia, stacja kolejki wąskotorowej, młyn, poczta, pastorat, dwuklasowa szkoła, mieszkał tu leśniczy rewirowy, pracowało dwóch stelmachów, stolarz, kowal, krawiec, szewc, murarz, fryzjer, dwóch deputantów i sześciu wolnych pracowników; por. A. Ulrich, *Chronik des Kreises Greifenberg...*, op. cit., s. 217. Starymi zasiedzonymi rodami byli tu Tiegs (1587), Treptow (1627), Dimer (1588), Arndt, Laabs, Wesenberg (1587), Lütke (1587) i Schwarz – ta rodzina mieszkała w trzynastu domostwach.

¹² Gustaw Lenz posługę duchową w Gosławiu sprawował w latach 1835 – 1846, a pisanie *Kroniki* rozpoczął w 1837 roku.

¹³ J. Ebert, *Volkskundliches...*, op. cit., s. 20. Pastor Lenz był niezwykle skrupulatnym kronikarzem, bowiem w jego dziele odnaleźć można informacje dotyczące „specyficznej mowy”, stroju, zwyczajów, sposobu życia wsi, zwyczajów weselnych, mów weselnego proszarza itp. Gustaw Lenz pisał o ludziach wsi, w której przyszło mu spędzić życie i krzewić wartość wiary. Zanotował, że „tak jak trudno rozstać się im z prastarymi domami i kurnymi chatami, z ich starym strojem (długimi warkoczami, czerwonymi kaftanikami, niebieskimi kołnierkami i osobliwymi komeżkami), z ich nawykami przy urządzaniu domostw, z ich zabobonami – półkatolickimi, półpogańskimi wierzeniami związanymi z chorobą, chrztem, weselem i pochówkiem – z ich wiarą w czary, czarownice i tym podobne; tak i również trzymają się mocno starych ludzi, ale równocześnie trwają przy starych, dobrych kościelnych nawykach i czystych luterzańskich zwyczajach”.

swój urząd w Gosławiu otrzymał szereg cennych rad od dostojników kościelnych i urzędników państwowych dotyczących mentalności ludności tej miejscowości. Dla superintendenta Hakena z Trzebiatowa mieszkańcy wsi byli „uparcie trwającym przy prastarych zwyczajach i obyczajach i mocno stojącym ludkiem”, zaś w oczach biskupa Ritschela ludzie ci jawili się jako „trochę surowi i dumni”. A według tajnego radcy z królewskiego urzędu Mittelsädt, by pozyskać zaufanie tej ludności należało szanować „stare obyczaje i unikać manii nowatorskiej”¹⁴.

Wędrowkę po tej niezwykłej wyspie zacząć chcę od cmentarza, po którym dzisiaj nie zachował się żaden ślad. Cmentarz w życiu każdej społeczności był i jest miejscem szczególnym. Miejsce pochówku od niepamiętnych czasów wyrażało filozofię przemijania, ze swymi nagrobkami – owym wizualnym przejawem kultu zmarłych – stawało się „bramą do życia wiecznego, przedśionkiem zaświatów”¹⁵. Sztuka cmentarna zaświadczała o czci i szacunku dla zmarłego, była manifestacją kultu zmarłych wyrażającego się, przede wszystkim, pamięcią o nim. Pięknością urzekwały badaczy pomorskiej kultury drewniane nagrobki, mimo iż, jak zauważał Walter Borchers, były one na Pomorzu wielką rzadkością¹⁶. To właśnie drewniane lica z gryfickiego, które Borchers odnalazł, między innymi, na cmentarzu w Gosławiu, zachwycały kunsztem wykonania i niezwykłym pięknem. Badacz ten zauważał, że „przedstawiły one samoistny styl, który je znacząco odróżniał od nagrobnych lic z Prerow lub tablic nagrobnych z powiatu Ückermünde, Drawsko Pomorskie, Pyrzyce, Słupsk”¹⁷. Drewniane lica nagrobne powstawały na gruncie starej, przez stulecia kultywowanej sztuki ludowej, na co wskazywała snycerka. To właśnie pośród rybaków i żeglarzy wybrzeża ten rodzaj sztuki ludowej utrzymał się najdłużej¹⁸.

Niezwykłą urodą drewnianych lic nagrobnych z Gosławia urzeczony był dyrektor szczecińskiego cmentarza, Georg Hannig, który mówił o nich, że „artystycznie nie stoją tak wysoko jak te z Prerow. Jednak szczególną ich cechą są widoczne, przesadne zdobienia szczytu, a zwłaszcza wiele dawniej pozłacanych kul. Piękna jest inskrypcja wykonana mistrzowską ręką, inskrypcja jaką rzadko znajdujemy dzisiaj w tej wytwornej prostocie”¹⁹. Na nagrobkach tych rzadko pojawiał się krzyż, a Georg Hannig wyjaśniał, że „dokładne badania wykazały, iż tylko kilka chrześcijańskich symboli przedstawionych zostało na tych drewnianych nagrobkach, a te istniejące często nawiązują do czasów pogańskich”²⁰. Najlepsze prace zostały wykonane przez stolarza, Martina Butenhoffa z Gosławia, a i inni stolarze dostarczali nie najgorszych wyrobów. Po roku 1880 znalazł się naśladowca swojego wybitnego poprzednika, jednak w jego pracach dostrzec można było to „jak przerażająco szybko zamiera

¹⁴ Ibidem, s. 20.

¹⁵ J. Kolbuszewski, *Wiersze z cmentarza. O współczesnej epigrafice wierszowanej*, Wrocław 1985, s. 25.

¹⁶ W. Borchers, *Totenkult und Volkskunst in Pommern*, „Unser Pommerland”, 1931, Jg. XVI, Nr. 2, s. 67.

¹⁷ Ibidem, s. 70; por. także, H. Lemcke, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Stettin*, H. 11, Kreis Greifenberg, Stettin 1914.

¹⁸ Ibidem, s. 13.

¹⁹ G. Hannig, *Pommersche alte Grabmäler*, „Pommersche Heimat”, 1912, Jg. I, Nr. 8, s. 1.

²⁰ Ibidem, s. 1.

ta stara sztuka ludowa²¹. Jak wielkim uznaniem cieszyły się dzieła wspomnianego wcześniej stolarza z Gosławia, świadczyć może to, że właśnie spod jego ręki w połowie XIX wieku wyszły słynne skrzynie grobowe, które trafiały na cmentarz w Mrzeżynie. Znakomity znawca kultury Pomorza opisywał je w taki oto sposób: „są to zazwyczaj prostokątne, ociosane bale dębowe, zwężające się ku górze, niekiedy się zaokrąglają, zawsze bogato zwieńczone z przesadnie nakładanymi, wyczelowanymi klockami i bogato pozłacanymi kulami. Jako formy zdobniczej używano kół, krzyży, gwiazd, stylizowanych kwiatów i liści²². Trudno sobie dzisiaj wyobrazić jak w gruncie rzeczy wyglądała taka skrzynia grobowa wykonana przez mistrza z Gosławia, bowiem poza przytoczonym wyżej opisem, nie zachował się żaden dokument ikonograficzny tego typu nagrobka.

Po tej niezwyklej przechadzce i lekturze zadziwiającej książki jaką jest, a raczej był tutejszy cmentarz, pora wejść do domu, do domu takiego, w którym można było posilić się i odpocząć²³. Nasze, współczesne wyobrażenie o domu i potrawach jest dalece różne od tego jak mieszkali i co jedli w przeszłości mieszkańcy Gosławia. Otóż jeszcze na początku XIX wieku we wsi było wiele chałup dymnych, w których mieszkali małorolni, chałupnicy i wyrobnicy, zaś domy chłopskie nosiły „saksońskie cechy²⁴. Gospodarstwo chłopskie poza długim domem posiadało trzy budynki gospodarcze. Całość rozplanowana była w kształcie kwadratu, z tyłu znajdował się dom, po prawej i lewej stronie była stajnia i obora, zaś stodoła usytuowana była koło bramy wjazdowej. Z czasem we wcześniejszych oborach przygotowywano pokoje i izby. Po prawej stronie wchodzącego znajdowała się izba starych na dożywociu²⁵. Od 1913 roku nowy sposób budowania przedstawiał otwarte założenie gospodarcze. Wokół stały budynki gospodarcze, a na pierwszym planie dom z sześcioma izbami na parterze, a do tego dochodziły izby na poddaszu²⁶. Dokument rozprawy spadkowej z 1762 roku pozwala dzisiaj wstąpić w obszar ówczesnej ikonosfery gosławskiego domostwa. Były tam „dwie dzieże, magiel, krosno tkackie, nożyce i kołowrotek, tamborek, 20 szpuli, dwa stoły, dziesięć stołków, dwie okute skrzynie, dwie skrzynie dębowe, jedna szafa na ubrania, jedna szafa do przechowywania mleka, dzban, taca, garnek i miska. Z miedzi jeden kocioł, trzy małe kociołki. Z cyny siedem misek, dwie wiszące czarki, osiemnaście talerzy, jeden dzban, maselniczka, cztery świeczniki. Pościel dla jednego parobka i dla jednej służącej²⁷. Johann Ebert, poza tym, zauważał, iż do

²¹ J. Ebert, *Volkskundliches aus Gützlaffshagen*, „Unser Pommerland”, 1924, Nr. 7/8, s. 280. Johann Ebert wspomina nadto, iż te najpiękniejsze prace zostały przekazane na wystawę sztuki sepulkralnej Pomorza i nigdy nie powróciły na swe pierwotne miejsce. Wspomnieć przy tym wypada, że inicjatorem i organizatorem wystawy – galerii pomorskiej sztuki cmentarnej, zorganizowanej w 1911 roku był Georg Hannig. Wiele, niezwykle interesujących plastycznie, nagrobków znalazło miejsce na Cmentarzu Głównym w Szczecinie, wśród których pojawiły się oryginalne nagrobki z Gosławia. Hannig zawdzięczał je pastrowi, który „ze wzruszającym poświęceniem przyłożył rękę do tego, by wielkiemu światu pokazać nieco ze skarbów swej wioski”; ibidem s. 280. Prawdopodobnym jest, że gorliwość w przekazywaniu drewnianych nagrobków była pretekstem do pozbycia się ich z cmentarza. Oto już w 1884 roku zaczęła się swoista dewastacja gosławskiego cmentarza polegająca na wycinaniu starych lip okalających to starodawne cerkwiszcze.

²² W. Borchers, *Totenkult...*, op. cit., s. 71.

²³ Por. H. v. Geibler, *Pommersches Kochbuch, mit 631 selbst erprobten Rezepten*, Kolberg [1848]

²⁴ J. Ebert, *Volkskundliches aus Gützlaffshagen*, „Unser Pommerland”, 1924, Jg. IX, nr 1, s. 27. Johann Ebert podaje, iż wiele z tych domów spłonęło podczas pożarów, które w latach 1848 – 1913 kilkakrotnie nawiedzały tą wieś.

²⁵ Ibidem, s. 27.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

połowy XIX wieku niewiele zmieniło się w stanie sprzętów domowych, jednak pod pojęciem „cyna” rozumieć należy raczej ocynowaną blachę, bowiem prawdziwych sprzętów cynowych na wsi po prostu nie było. Dalej Ebert wyjaśnia, iż pod pojęciem szafy na ubrania kryła się prawdopodobnie przeszklona szafa, natomiast określenie skrzyń w tym opisie jest „niedokładne, gdyż były ich trzy rodzaje”²⁸. Johann Ebert niezwykle skrupulatnie wyjaśnia przeznaczenie tych skrzyń. Otóż jedne służyły do przechowywania płótna, w innych chowano bieliznę stołową i pościelową dla całej rodziny i tą nazywano *Kist*. Skrzynie z płaskim wiekiem, o nazwie *Kumm*, w których przechowywano ubrania posiadali wszyscy domownicy, a mianowicie rodzice, dziadkowie, dorosłe dzieci, parobkowie i służące. Wówczas gdy skrzynie miały wieko wypukłe nazywano je *Kast* i te wyłącznie należały do kobiet. Rolę sypialni pełniło tzw. *Norup*. Dwa lub trzy łóżka ustawiano wzdłuż jednej ze ścian, zaś ten „ciąg” łózek od izby oddzielony był przepierzeniem z desek, a w nim „przed każdym łóżkiem był duży otwór w górze z lekkim łukiem zamkniętym przez dwudzielną firankę”²⁹.

Po obejrzeniu mieszkania i zapoznaniu się z jego wyposażeniem można wreszcie spokojnie usiąść na stołku z prostym oparciem, a może wygodniej na krześle wplecionym z sitowia i spróbować lokalnych potraw. W opinii pastora Lenza głównym daniem, serwowanym także na śniadanie były, przede wszystkim, gotowane ziemniaki. Układano je w wielkich stosach na stole, z których każdy, przy nim zasiadający, brał je i jadł z czworokątnego lub okrągłego talerza. Do tego najczęściej podawano maślanek³⁰. Johann Ebert spostrzegł, iż w zimie o poranku jedzono jarmuż, do którego dodawano kluski. Gotowano je sobotnim wieczorem w dużym kociołku, na cały tydzień, wysypywano je „w izbie na słomę i odgrzewano każdego ranka, według potrzeby w jarmużu”³¹. Na śniadanie podawano także twaróg w mleku lub w żytniej mące lecz „jeśli to ostatnie miało być dobre, to musiano mąkę gotować w wodzie i ochrzcić ciepłym krowim mlekiem”³². Jeśli zaś chodzi o „menu” obiadowe, to oferowano kilka rodzajów zup. Mogła to być zupa gotowana na ziemniakach, maślanka gotowana z kawałkami chleba lub zupa chlebowa zakwaszana octem i zabarwiana burakiem³³. Na drugie danie podawano ziemniaki i mięso, dla urozmaicenia ziemniaki zastępowano niekiedy grochem lub kluskami, ale nigdy fasolą³⁴.

Nieco inaczej odżywiano się podczas żniw. Tuż przed samym rozpoczęciem żniw warzono piwo, zabijano jagnię i pieczono biały, podłużny chleb, który zwany był *Stuten*³⁵. W polu jedzono drugie śniadanie, na które składała się szynka i kiełbasa

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem, s. 27. Już w połowie XIX wieku zaczęły tu wkraczać nowe meble. *Norup* zastąpiły wolno stojące łóżka, pojawiły się komody, sofy, szafy na bieliznę, zaś w ostatniej ćwierci XIX wieku na ścianach domostw zauważyć można było tapety, firanki w oknach. Domowy sprzęt uzupełniły nowatorskie maszyny do szycia, maszynki do gotowania. XX wiek przyniósł bufet i szeszłag a nad nim gobelin i wreszcie pianino. Mimo tych wielu zmian „kobiety pozostały wierne kołowrotkowi i krosnom”; ibidem, s. 28.

³⁰ Ibidem, s. 24. Oprócz maślanek pito również *Kovent* tzn. piwo własnego wyrobu.

³¹ Ibidem, s. 25. Jesienią zamiast jarmużu używano liści buraków, a jarmuż zniknął ze stołu około 1870 roku.

³² Ibidem, s.25.

³³ Ibidem, s. 25. Zupy te jedzone były drewnianymi łyżkami, bowiem w „blaszanych łyżkach traciły swój smak”.

³⁴ Ibidem, s. 25. Johann Ebert zwraca uwagę, że fasola pojawiała się gdzieś jako roślina ozdobna w ogrodzie, a ziarnami fasoli chętnie bawiły się dzieci. Potrawy z fasoli zaczęły się upowszechniać dopiero po 1900 roku.

³⁵ *Stuten* to drożdżowy chleb z czystej mąki w okrągłej, płaskiej formie, a dzięki pociągnięciu żółtkiem przed włożeniem do pieca, uzyskiwał on wówczas błyszczącą powierzchnię. Często przyozdabiano go czterema kołami, a efekt uzyskiwano dzięki wyciśnięciu filiżanki w cieście; por. J. Ebert, op. cit., s. 25.

ze świni, którą bito zimą, do tego był chleb i masło przechowywane w masielnicy. Co drugi dzień dla urozmaicenia serwowano kwaśny udziec jagnięcy gotowany w zupie. Na obiad przygotowywano jagnięcinę i zupę, do której wrzucano „wiadro ziemniaków”, kolejną obiadową potrawą w czasie żniw była kura w zupie z kluskami lub ryżem³⁶. Ale i w „menu” mieszkańców Gosławia zaczęły pojawiać się nowości kulinarne, oto bowiem „w końcu pojawił się gruby ryż posypany cukrem i cynamonem, a podczas bardzo gorących dni był on zastępowany słodkim mlekiem z twarogiem lub kawałkami bułki”³⁷. Na kolację, po powrocie z pola lokalna kuchnia oferowała ziemniaki i jagnięcinę, czasem gotowaną na kwaśno, polewkę piwną lub ciepłe mleko z grudkami ryżu z obiadu³⁸.

Jak z tego widać mieszkańcy Gosławia odżywiali się skromnie i stosunkowo monotennie, a przedstawione tu przeze mnie przepisy kulinarne, zapewne niejednemu współczesnemu Europejczykowi odebrałyby apetyt, jednakowoż o gustach nie powinno się dyskutować, dlatego też rozważania nad atrakcyjnością tych potraw niech spowije zasłona milczenia.

Należy tu także choć kilka słów poświęcić temu w co i jak się ubierano, jakie były kanony ówczesnej mody. Otóż pastor Lenz pisał, iż kobiety czesały się w długie warkocze i nosiły sztywne spódnice³⁹. Johan Ebert zauważa, że w 1837 roku „kilka kobiet nosiło jeszcze długie, grube warkocze, z tyłu związane taśmą, spiczaste, czarne chusty na głowie, błękitne kołnierze i koszulki, gorsety z szerokim sztywnym stanikiem, obszerne krótkie spódnice i czerwone pończochy. Jednak podczas największych świąt kobiety chodziły w zupełnie czarnym stroju. Wówczas widziano mało pstrych kolorów, najwyżej ciemno czerwone spódnice i kamizelki”⁴⁰. Mężczyźni przy niedzieli nosili kurtki czarno barwione, z krótkimi sztywnymi połami, szeregiem błyszczących guzików i prosto stojącym kołnierzem. Dopełnieniem stroju były okrągłe kapelusze, długie kamizelki i skórzane, krótkie spodnie⁴¹. Zaś powszechnym nakryciem głowy tak chłopców jak i dziewcząt były skórzane czapki, z tą różnicą, iż czapki chłopców ozdabiano pękiem kolorowych piór⁴².

Pastora Lenza wyjątkowo musiały zafrapować obrzędy związane z weselem, skoro poświęcił im wiele miejsca w swej kronice, pomijając takie zdarzenia jak chrzest i śmierć. Pastor Lenz o zwyczajach weselnych wyraził opinię, iż są one „nieco przesadne i takie, że przeszkadzają kościelnemu świętu i zacierają najlepsze wrażenie ceremonii”⁴³. Oto dzieje się tak, że nasze wyobrażenie o narzeczeństwie, wyborze kandydatki na żonę bądź kandydata na męża jest dalece różne od przyjętych w tym względzie norm obowiązujących społeczność Gosławia. O zawarciu związku małżeńskiego decydowali rodzice, a nie potencjalni kandydaci mający się „ku sobie”. Gdy chłop upatrzył sobie przyszłą synową, wysyłał do jej rodziców swata z zapytaniem

³⁶ Ibidem, s. 25.

³⁷ Ibidem.

³⁸ Ibidem. Także dzieci i starcy, którzy pomagali przy żniwach dostawali posiłki tak jak inni, zaś w niedziele w gospodarstwie przygotowywano obiad dla tych wszystkich, którzy pomagali w pracach polowych.

³⁹ Ibidem, s. 20. Oba te elementy wyglądu dały „Francuzom podczas ostatniej wojny” asumpt do „natrzęsania się” i drwinkowania z tutejszych kobiet.

⁴⁰ Ibidem, s. 20.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem.

⁴³ Ibidem.

o zgodę na zawarcie związku małżeńskiego między ich dziećmi. Jeśli odpowiedź była pomyślna, wówczas ojciec i syn udawali się do domu wybranki „na oględziny”, a nadto po to by dokonać transakcji⁴⁴. Jeśli wszystko przebiegło pomyślnie, to w dniu jarmarku udawano się do miasta, by „u kupca przy szklaneczce węgierskiego wina” ogłosić zaręczyny⁴⁵. Wesele najczęściej odbywało się w dniu św. Marcina. Kilka dni przed tym niezwykle ważnym wydarzeniem, znaczącym nie tylko dla narzeczonych, ale i dla całej wiejskiej gromady, młodzi wysyłali proszarzy. Ci zaś wystrojeni w wysokie czarne czapki futrzane z przymocowanymi bukietkami, ozdobnymi świecidełkami i wstążkami, ubrani w czarne surduty, których poły podszyte były czerwoną fryzą, wyruszali do wsi, by zaprosić na wesele nie tylko pastora i kościelnego, ale niemal całą wieś⁴⁶. Ważnym przy tym elementem była mowa – sentencja, bez której owe zaprosiny nie miałyby właściwej mocy. A proszarze wygłaszając ową sentencję „powiadamiali o zdarzeniu, dokonywali ważnego aktu społecznego wymaganego przez wiejską etykietę, ale o znaczeniach daleko wykraczających poza konwenans. Inicjowali fazę rytualnego przekształcenia rzeczywistości, uruchamiali performatywne moce obrzędu”⁴⁷.

Nie chciałabym tutaj opisywać przebiegu całego wesela, jednak zwrócę uwagę na jego kilka charakterystycznych aspektów. Otóż w Gośławiu wesele nie mogło odbyć się bez tak zwanej *Bettfrau*⁴⁸. Do jej obowiązków należało przejęcie nadzoru nad posagiem panny młodej i przygotowanie łoża małżeńskiego⁴⁹. Gdy panna młoda wychodziła z domu, *Bettfrau* siedziała na górze pierwszego wozu z posagiem i w ręce trzymała kołowrotek⁵⁰.

Kolejnym ważnym i ciekawym elementem gośławskiego wesela był tak zwany *Pannbrot*⁵¹. Gdy „potrawa” ta była gotowa, wtedy całe weselne towarzystwo na czele z muzykantami udawało się do „komnaty” młodej pary, aby im przekazać ten chleb. Młodzi w żaden sposób nie mogli się przed tym obronić, nawet wówczas gdy zamknęli drzwi, te były wyważone albo wyrąbane siekierą. Następnie wodzirej stawał przed młodą parą przy łożku i wygłaszał długą mowę. Po czym młoda para musiała zjeść ofiarowany chleb i dopiero potem nieproszeni goście opuszczali ich izbę⁵².

Wesele, w pierwszym rzędzie, było okazją do zabawy, do pokazania się we wspaniałych, odświętnych strojach, wesele stawało się swoistego rodzaju manifestacją zamożności i pozycji społecznej. Było też jednak czasem wieszczym, z wielu znaków

⁴⁴ Pastor Lenz wspominał, iż „dziewczyna nie raz błagała swego ojca ze łzami, aby on nie zmuszał jej do małżeństwa”. Ten wówczas odpowiadał, że ma „w oka mgnieniu przestać płakać, bo on chce jej pomóc”, ibidem, s. 21.

⁴⁵ Ibidem, s. 21. Młodzi przy tej okazji wzajemnie obdarowywali się pierścieniem, śpiewnikiem i jedwabną chustą.

⁴⁶ Ibidem, s. 21. Także konie, na których jechali proszarze ozdobione były kolorowymi uzdami.

⁴⁷ K. Leńska – Bąk, *Zapraszamy na wesele... Wesełne oracje i ceremonialne formuły*, Kraków 1999, s. 101.

⁴⁸ Tłumaczenie tego słowa jest stosunkowo trudne, brak bowiem odpowiednika w języku polskim. Jest to swoistego rodzaju urząd, który powierzano kobiecie cieszącej się najwyższym szacunkiem u przyszłej panny młodej, a więc najstarszej chrzestnej lub, jeśli ta już nie żyła, drugiej chrzestnej. Jeśli ta podzieliła los pierwszej to urząd ten powierzano najbliższej krewnej; J. Ebert, *Alte Hochzeitsbräuche aus Gützlaffshagen*, „Pommersche Heimat. Monatsbeilage zum Pommerschen Genossenschaftsblatt. – Mitteilungen des Bundes Heimatschutz, Landesverein Pommern”, 1921, Jg. X, Nr. 8, s. 60.

⁴⁹ Ibidem, s. 60. Słomę, którą podścielano łożko należało zmierzić, by była miękka. W żadnym wypadku nie można było jej klepać, bowiem uznawano, iż małżonkowie będą się bić; por. J. Ebert, *Volkskundliches aus Gützlaffshagen*, „Unser Pommerland”, 1924, Jg. IX, Nr. 1, s. 21.

⁵⁰ Tenże, *Alte Hochzeitbräuche aus Gützlaffshagen*, op. cit., s. 60.

⁵¹ *Pannbrot* oznaczał chleb opiekany w maśle na patelni.

⁵² J. Ebert, *Alte Hochzeitbräuche aus Gützlaffshagen*, op. cit., s. 60.

odczytywano przecież przyszłość młodej pary. I tak oto podczas powrotu z kościoła para młoda musiała się pilnować aby nie rozglądać się na boki, to znaczy „na innego małżonka”⁵³, a przy tym nikt z uczestników wesela nie mógł „podjąć piasku ze swojego śladu, ponieważ źli ludzie mogliby młodym wyrządzić wiele krzywd”⁵⁴. Niezwykle istotną rolę przypisywano świecom. Oto bowiem panna młoda przed domem weselnym oczekiwała narzeczonego, który nie mógł przybyć bez zaproszenia z „trzema pięknymi światłami”⁵⁵.

Na stole weselnym przed panną młodą i panem młodym płonęły trzy świece, którym nie można było obcinać knota, uznawano bowiem, iż w przeciwnym wypadku wygaśnie płomień miłości. W pewnym momencie biesiady para młoda rzuciła na świecę chustę symbolizującą, iż miłość tylko jedynie „pod całunem może wygasnąć”⁵⁶. Zapewne tkwił w tym wielkiej wartości znak emblematu przysłowiowej „grobowej deski” oraz fakt, że jedynie śmierć może małżonków rozdzielić.

Wszystko co przyjemne ma swój kres, wesele dobiegało końca i trzeba było rozpocząć normalne, niezupełnie łatwe życie. W zimowe wieczory mężczyźni zajmowali się robieniem na drutach, a kobiety przędzeniem i tkaniem. Pory roku wyznaczały rytm i rodzaj prac w Gosławiu, jak i w wielu innych wsiach Pomorza. I tak oto dotarłam do końca opowieści i wędrówki po tej niezwykłej wsi.

Od dłuższego czasu nurtuje mnie zauważony przez Waltera Borchersa problem „wyspowości” kultury Pomorza⁵⁷. Prowadzona wielowątkową ścieżką dociekań zastanawiam się nad precyzyjnym sformułowaniem i zdefiniowaniem pojęcia rzeczowej „wyspy”. Odnoszę wrażenie, iż jest to dalece posunięta nadinterpretacja zauważalnych zjawisk kulturowych. Okazuje się bowiem, iż w myśl tej teorii z rozwojem i rozkwitem kultury mamy do czynienia tylko na pewnym niewielkim obszarze, i tu rodzi się kolejne pytanie: „a co z ludźmi, którzy mieszkali i żyli poza tym terenem?” Kontynuując ten tok myślenia można byłoby zadać sobie pytanie, czy poza tzw. wyspą kulturową ludzie nie ubierali się, nie budowali, nie wytwarzali sprzętów gospodarstwa domowego, nie posiadali wiedzy o otaczających ich świecie? W moim najgłębszym przekonaniu teoria o wyspach kulturowych to bezrefleksyjne podgrzewanie temperatury niedouczenia i tworzenie hipostaz. Dotychczas badacze kultury Pomorza rozkwit kultury ludowej regionu przypisywali administracji kościelnej, a zwłaszcza ośrodkom klasztornym. Taką, między innymi, wątpliwą opinię wyraził Wojciech Łysiak w swym opracowaniu pt. *Dawny folklor Pomorza Zachodniego...*⁵⁸. Znanca kostiumologii Pomorza, a zwłaszcza stroju białobockiego, Karol Walczak, utrzymuje, iż „powoływanie się na relatywnie lepszą sytuację materialną mieszkańców terenów klasztornych, która zaowocowała odrębnym strojem

⁵³ J. Ebert, *Volkskundliches aus Gützlaffshagen*, op. cit., s. 22.

⁵⁴ Ibidem, s. 22.

⁵⁵ Ibidem, s. 22. Świece wcześniej wytwarzano w domu z łoju wołowego i owo „światło” narzeczonej tak sporządzano, aby trzy człony łączyły się swoim dolnym końcem.

⁵⁶ Ibidem, s. 22.

⁵⁷ W. Borchers, *Ergebnisse der Volkskunstforschung in Pommern*, „Heimatspflege”, 1933, s. 188 – 212.

⁵⁸ W. Łysiak, *Dawny folklor Pomorza Zachodniego...*, op. cit., s. 34.

ludowym, mija się z celem”⁵⁹. Rola klasztorów sprowadzała się raczej do pośrednictwa w transmisji kulturowej niż bezpośredniej inspiracji przekładającej się nie tylko na strój ale i na całą kulturę. Sprowadzeni koloniści tworzyli wspólnotę kulturową już w momencie osiedlenia, życie, gospodarowanie na terenach przyklasztornych umożliwiało jedynie kontynuowanie dawnej tradycji. Krzysztof Piątkowski zauważa, iż „społeczne dziedzictwo trzeba pojmować spójnie z tradycją, jako że stosunek do przeszłości zawsze dotyczył czegoś z niej. Treść emocjonalna tradycji i przemożność jej nakazów wiąże się z bezrefleksyjnym poparciem, jakiego jej się udziela i wynika z umiejscowienia wartości kulturowych w określonej tradycji”⁶⁰. Oczywiście, że „w życiu tych ludzi nastąpiły zmiany, które znalazły swoje odbicie w obrazie kultury. Wynikały one, przede wszystkim, z innego rodzaju stosunków gospodarczych, zdarzeń dziejowych, krajobrazowego otoczenia, czy wreszcie kontaktów międzykulturowych. Jednak zmiany te odbywały się zawsze na już wcześniej wytworzonej kulturze – zaimportowanej z dawnej, starej ojczyzny”⁶¹. Dlatego też owe „wyspy kulturowe” pokrywają się z granicami administracji kościelnych.

Gosław leży w byłych dobrach opactwa Białoboki (Belbuck), opactwa które na swe tereny sprowadziło osadników o odmiennej kulturze stanowiącej, na jałowym planie, kontrastową odrębność. Może dlatego dla niemieckojęzycznych badaczy tradycyjnej kultury ludowej regiony skolonizowane osadnikami z Niemiec były tak bardzo atrakcyjne pod względem naukowej refleksji.

Chciałabym tu także zwrócić uwagę na niezwykle istotną, według mnie, kwestię. Oto głębokie penetracje regionalistów i skutki ich, na przełomie XIX i XX wieku, w istocie swej przeczą istnieniu wysp kulturowych. Oto bowiem różnego rodzaju przekazy wartościujące, a konotujące obszary wyobrażeń o otaczającym świecie, zdarzeń związanych z obrzędowością utkwioną w chrzcie, weselu, śmierci nie odnoszą się do owych „wysp”. W moim przekonaniu folklor, dawny folklor może być zaprzeczeniem istnienia wyspowości kultury Pomorza.

⁵⁹ K. Walczak, *Strój białobocki na tle ludowej kostiumologii Pomorza Zachodniego*, [w:] Trzebiatów – historia i kultura. Materiały z konferencji, Trzebiatów, 26 – 27 maja 2000, pod red. Wojciecha Łysiaka, Poznań 2000, s. 103; o stroju białobockim por. J. Ebert, *Die Belbucker Tracht*, „Unser Pommerland”, 1928, Jg. XIII, Nr. 5/6, s. 240 – 244; H. Haendel, J. Saenger, J. Hackbarth, *Pommersche Volkstrachten*, Husum 1995. Stwierdzić przy tym należy, iż autorki wiedzę swą w całości zaczerpnęły z wcześniejszych opracowań Johanna Eberta.

⁶⁰ K. Piątkowski, *Racjonalność i tradycja*, [w:] Metodologiczne problemy współczesnych badań nad kulturą i tradycją. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Zakład Etnografii Instytutu Archeologii i Etnografii Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu 22 – 24 V 1986 r., pod red. Teresy Karwickiej, Toruń 1991, s. 22.

⁶¹ K. Walczak, *Strój białobocki...*, op. cit., s. 103.

Zusammenfassung

Gosław (Gützlaffshagen) bei Trzebiatów (Treptow a. d. Rega)
– eine unbekannte Kulturinsel?

Der Artikel berichtet von einem Teilbereich vergangener Kultur in Westpommern. Ein kleines Dorf - Gosław, das nicht weit von Trzebiatów liegt - ist ein Beispiel dieser Kultur, die fast gar nicht bekannt ist. Zugleich ist sie wirklich faszinierend.

Am Anfang wird dem Leser sowohl der ehemalige Friedhof als auch die Begräbniskultur des Dorfes vorgeführt, die damals für die ganze Umgebung wichtig war. Weiter werden Haus und Hof beschrieben, mit dem Bauernhof und allen zugehörigen Geräten.

Im Artikelerfährt der Lesereiniges über die lokalen Gerichte, die zugegebenermaßen in einigen Fällen merkwürdig erscheinen können.

Man kann hier auch ein paar Worte zu den lokalen Volkstrachten und der damaligen Mode finden. Von den wichtigsten Festen wird die Hochzeit vorgeführt, mit ihren reichen und sehr interessanten Sitten.

Abgesehen von den oben genannten Aspekten ist der Text ein Beitrag zur Diskussion über eine Kulturinsel „Pommern“, wie sie mehrmals postuliert wurde. Anhand der reichen Kultur im Dorf Gosław bei Trzebiatów schreibt die Autorin, dass diese Theorie nicht ganz die Wirklichkeit widerspiegeln, was im großen Grade durch die Volkskunst bestätigt werde. Diese Volkskunst kann man als einen indirekten Beweis für die Nichtexistenz einer regionalen Kulturinsel anerkennen.